

Choć dusze mamy w bliznach, a buty podarte,
Na życiowych drogach i wertepach losu,
To na każdą wiosnę z nadzieją czekamy,
Że raz się jeszcze zerwiemy do lotu.

Że znów się nam zachce zajrzeć za horyzont,
Z motylami gonić po majowej łące,
Policzki nadstawiać na pieszczotę wiatru,
Nad rzeką się czaić na wschodzące słońce.

Wsluchiwać z księżycem w słowikowe trele,
Przebudzonej sosny durzyć aromatem,
Płonąć w błyskawicach pierwszej letniej burzy,
Witać z każdym, wracającym ptakiem.

Wzruszać się szelestem młodych listków brzozy,
Z podziwem pochylać nad trawy źdźbłem wiotkim,
Gwiazdy na sznurek marzeń nizać nad strumykiem,
I z pszczołami z kwiatów spijać nektar słodki.

A na Czas, co się postarzał i posiwiał z nami,
Z kąta się wychyla, straszy, palcem grozi,
Nie zwracać uwagi, zapomnieć, że biegnie,
Jak kiedyś, jak wtedy, gdy byliśmy młodzi